

ROZMAITOŚCI.

N^o 2. dnia 13. Stycznia 1826.

ALEXANDER I. CESARZ ROSSYYSKI, KRÓL POLSKI.

(Kilka słów pośmiertnych z Gaz. pruskiéj Stanu)

Świat wielką poniósł stratę. Alexander I. Cesarz rossyyski, Król polski, umarł dnia 1. Grudnia r. z. w Taganrogu, gdzie teraz bawi jego dostojna Małżonka, Cesarzowa Elżbieta. W wielkość straty, którą w tém zdarzeniu opłakiwać potrzeba, nie da się ze zwyczajnych tylko obliczności towarzyszących zawsze śmierci wielkiego Monarchy, wymierzyć; zachodzą tu bowiem nadzwyczajne stosunki, z połączenia się wielkich świata zdarzeń i najsłachetniejszych osobistych przymiotów, dla uwagi obficie wypływające. Zaiste, najrzadsze własności duszy i umysłu, iakie się kiedykolwiek w życiu człowieka na najwyższym szczycie stojącego, poiawić mogły, w zbiegu ze wstrząśnieniami głęboko poruszonego świata, tworzą szereg wielkich, obliwych w skutki dziełań, których błogi postęp w samych zdarzeniach rozwinać, zostawiamy przyszłym dzieiopisarzom; jednakowoż zastanowić się tu chcemy pokrótce nad obrazem, iaki z tego da się uczynić w odblasku charakteru Zmarłego.

Od pierwiastkowoj młodości zostając pod mądrym kierunkiem starannéj pieczołowitości, otoczony wszystkiemi żywiołami wyższego ukształcenia, przywłaszczał On sobie nad innemi to wszystko, co tylko do szczytności słachetnego umysłu, do upowabnienia wspaniałej i życzliwej duszy doprowadzić i potrzebom ducha wielkiego odpowiedzieć zdo-

łało. Wszakże zaraz w pierwszych chwilach przyemity to piękne i czyste ukształcenie, ponure wrażenia, iakie sprawił na jego umyśle świat w powszechności, przedstawiający się mu w saméj walce i zniszczeniu, a po części jego osobiste doświadczenia, na które był tak licznie wystawiony.

Ale doświadczenia wzmacniają oraz słachetne umysły. Alexander przez takowe doświadczenia tylko pomnażał swą wielkość i stawał się wolniejszym od wszelkiej skazy. Wszystkie sprzeczne poruszenia czasu, zawikłane zdarzenia i wątpliwe okoliczności, któremi nawet najsłachetniejszy nie zawsze władać, ni onych uycić potrafi, nie zachwiały w nim wewnętrznego zarodu prawdziwej, głębokiej Religii. Zaród ten rozwijał się raczej coraz silniey w natłoku trudności, które każdy polityczny kierunek otaczały, itym sposobem uświęcił sobie miejsce w historii, iakiemu wdzieciach, mało podobnego znaleźć możemy.

Co On dla Rossyi uczynił, dla tego to obszernego, rozmaitym ludem napełnionego Państwa, przez nieustanną troskliwość przyiaciela ludzkości i chwalebna czynność Monarchy, tak względem zewnętrznej obrony, iak i rozszerzenia sławy; wszystko to długi zostanie obecny w nieustannych skutkach wdzięcznym ludom, które jego ścazyło berło; lecz nie chcemy tu uprzedzać same ludy co do ich własnego w tém uznania. Atoli nie Rossya sama, cała Europa — Niemcy i Prusy wymieniając tu w szczególności — wiele są winni iemu, i z tego to względu należał On do nas wszystkich,

jak teraz nas wszystkich iego dotyka strata. Bardzo rzadko pojawia się panowanie tak obywatelami, chwalebne zdarzeniami świata odznaczone, iakie było iego. Żadną fałszywą dumą niepowodowany, niehołdujący próżnemu egoizmowi, w walce oręża uzyskał wielkie tryumfy, iakie tylko namiętnemu dążeniu człowieka w tym zawodzie udziałem stać się mogą.

Po wyczerpaniu doświadczeń odparcia i pojednania, aby nienasyconą żądę dzikię chęć zdobywania, gwałt wiarygodny dowolności, pod którym Europa stękała, uspokoić i ograniczyć, położony został nareszcie kres nieszczęściu, bohaterskim postanowieniem i wspaniałomyślną wytrwałością Alexandra w olbrzymim boju r. 1812, w boju, którego wielkość i znaczenie następne nie zaćmią, a w którym losy świata nowy wzięły kierunek. Przez wewnętrzne przekonanie i zaufanie w Boga, Cesarz w swoim postanowieniu i wytrwałości wzmocniony i kierowany, poświęcił się wielkiemu powołaniu, iż na iego oporze najpierwéj złamała się rewolucyjna potęga wszystko niszczący przemocy, iż w iego silnym i potężnym przymierzu połączona Europa, owo zgubne zło zupełnie pokonała.

I w tych świetnych pomyślnościach iak i wśród dawniejszych przebytych doświadczeniach nie zmieniał się i na chwilę ślachtetny charakter Alexandra. Potrzeby polityki bystro rozważając i wając, umiał je zawsze z pobudkami wspaniałości pogodzić; chęć ślachtetną i uprzejma ludzkość, wszędzie iego odznaczały działania. Zawsze pięknie i mocnie w miarę powiększającego się zakresu działania, rozwijał się w iego politycznym zawodzie ten czysty i wielki sposób myślenia, który go ku temu, co jest dobrem i prawem niezmiennie prowadził. Przez niego to ujrzał świat pierwszy raz utworzony Związek, uznający w polityce iedynie zasady Religii, pokoju i powszechnéj pomyślności, a który przy wszystkich niedoskonałości, nieoddzielny od

ludzkie zamiarów w iey zastosowaniu, zostanie nazawsze najszczytniejszym pomnikiem, iak zwycięstwo i potęga najszybszym hołdującym celom. Związek taki tylko na iednakowym sposobie myślenia wspólnie Sprzymierzonych, na ich iednakowém przekonaniu o Religii, ludzkości i spokojności mógł się gruntować; uznać te i ocenić, połączyć i wyrzec wspólne zobowiązanie się, pozostanie wysoką zasługą Alexandra.

Do tego utworzonego, słusznie świętym nazwanego Związku, zawsze ściśle i sumiennie należeć i onemu odpowiadać, zawsze czynnie i czystymi zamiarami przykładać się, było stanowczém Jego staraniem:

Umiał On dla tegoż Związku nieść ofiary, które może skłonnościom iego, lecz nie sumieniu były za przykre. Jednakowóz był on nietylko sprzymierzeńcem swoich współsprzymierzonych, lecz oraz ich przyjacielem. W tym względzie my Prusacy szczególniéj możemy cenić ten ściśle węzeł, który wzajemna przychyłność, gotowa usługa, wierna współka i ściśle połączenie pod tak szczęśliwą wróżbą, z oboiéj strony utworzyły.

Po takim świetnym i pełnym chwale zawodzie, którego wpływu szczęśliwego późne pokolenia z wdzięcznością doznawać będą, słusznie liczyć możemy Cesarza Alexandra do najsłachtetniejszych i największych Monarchów, iakich nam wystawiają dzieje. Zawód iego ukazuje nam rzadki przykład — skromnego, ludzkości przeiętego, spokojnego Władcę największego Państwa, przybrane go w laury zwycięstwa najsłachtetniejszego i do zbytku zebrane, o które nie ubiegał się, któremi Rosyia od Piotra Wielkiego w kolei licznych pomyślności wojennych pochłubić się może, a które czysty i wielki sposób myślenia Alexandra tylko ustaleniu pokoju i błogostawieństwu świata poświęcił. Słusznie więc opłakiwać może Europa stratę iednego ze swych dobroczyńców, którego teraz, kiedy go już między żyjącymi nie ma, nie zechce zapoznawać!

R E D U T Y.

P i e ś Ń z.

Bogdayto miasto, tutaj wszystkiego dostanie,
 Tu się można w burliwym satapiac szampanie,
 Tu pięknych dsiwcząt roie snują się co chwila,
 Jakże każda się wdzięcznie, uprzejmie przymila!
 Szczęśliwys, gdy ci powie, że cię kocha stale;
 Tutaj asamble, teatr, przechadzki i bale;
 Lecz reduta celuie nad inne zabawy,
 Rzymskiego karnawału ten potomek prawy.
 Kiedy weydziesz z nienacka w ten tłum pomieszany,
 Tam bez różnicy możesz wszystkie znaleźć stany.
 Zobaczysz i narody, i wieki pospołu,
 Turczyn a Westalka siedzą u jednego stołu.
 Murzyn, którego skwarne oczerniły kraie,
 Powabny krakowiance cukierki podaje.
 Wspaniały rycers chodząc w staroświeckim stroin,
 Wiakim ieszcze pod Chrobrym stawano do boiu;
 Ucieszony, że zabaw wybiła godzina,
 Z wesołą arlekiną mazura zszczya.
 Już estery par stanęło. Brzmi orkiestra żawo.
 Góral, któremu szczętność nadawała prawo,
 Tańcować w pierwszey parce zaczyna od koła.
 Kręci się zgrabnie cała drużyna wesoła,
 Figura po figurę następuje a rządu,
 W ładacy nie ucyoniono nayumniayszego błędu;
 Krays, ronda, sploty nawet, wszystko idzie snadnie,
 I kto lepięy tańcuje, trudno znaćwa szgadnie.
 Ziomkowie! wam zapewne przysana to zwiat cały,
 Z równym śpieszycie ogniem do tańca, lub chwały,
 I czy skakać mazura, lub się piąc na szańce,
 Zawsze są żręczni kraiu naszego mieszkańce.
 U was kul świst, grzmot bębnów i łoskot kartaczy
 Tyle, co na reducie szumny angles snaczy. —
 Tańczycie sobie moi ziomkowie do woli,
 Skoro się bas odezwie, skrzypek sarzępoli;
 Ale gdy was Monarcha wezwie do obrony,
 Rzućcie w oka mgnieniu taniec ulubiony,
 A zwyciężawy wstawione dobywszy pałazie,
 Za niego i oczysną przelecie krew waszę. —
 Ledwo wszła na salę Malwina urodna,
 Zwróciła na nią oczy wszelka młodzień modna.
 Czesław, co na kanapie spoczywał rozparty,
 I z przebranego mnicha stroił sobie żarty,
 Prze- lorynetkę złotą soczywszy ją zdala:
 „Vraiment“ rzecze „to dsiwczce serce me zapala,
 Leci i do iey uba szepcze duscy zgrabny:
 „Jak Pani dsiaisy piękna, jak iey wzrok powabny,
 „Za chwilę wszystkich mężczyzn porobisz ićnami,
 „Wszakże twoja uroda każde serce mami.“
 To mówiąc sam chłodzące podaje iey lody,
 A dla większey swoiego bożyszcza wygody,
 Malwiny szal przepyszny trzyma na swym ręku,
 I nie może uwielbić dosyć iego wdsięku.
 Nayzabawnieysze dsiaisy nie bawia go maski,
 Nie aważa na ich stroie, sekowania, wrzaski,
 Tak w powabach Malwiny satopil się cały,
 Ingrzął ten penci piękney uwodziciel śmiały.
 On, co tylko rozmyślał o balach i kartach,
 Który zwykł był przepędzać dni całe na żartach,
 Który się kochał — ale w wiązaniu swęy chustki,
 W którego aercu same gnieździły się postki,
 Dali przynosi Malwinie awą miłość w ofierse,
 I po raz pierwszy westoknął, po raz pierwszy szczęrze.
 Cdy przestaie orkiestra grać dla odpocznienia,
 Natychmiast całęy wali postać się odmienia.

Tumult się zwiększa, piski ezule ubo rażą,
 Znaomości się robią, swiązki się koiarzą,
 A dowcip a berlem w ręku zasiadłszy na tronie,
 Lub saprawia truciąg, albo sypie wonie.
 Powstała i Malwina, ażoby przeysć salę,
 A przy nię sawsze Czesław spryjałacy stale,
 Za nią sekuie maski, za nią odpowjada,
 Kiedy się w cżbie osób powiększa gromada,
 On iey toruie przechód i chustką chłód czyni,
 Baczny na każde słówko dzisieyszey bogini.
 Nigdy nieocenyony zadosć w modnym świecie,
 Rozgłoszą zapachami witay mi bufecie,
 Jakże podług zasługi twe skarby ocenię!!
 Masz szynki i ozory, i saruie pieczalnie,
 I cukry i paszety, i nieocenyony
 Szampan, co od czcieli odbiera pokłony.
 Pray tokaui, butelki angielskiego piwa,
 I arak, który wrzącym ogniem krew rozgrzewa.
 Gdzie poyrę, pasibrsuchów postrzegam do koła,
 Ten zaiada bazanta w pocie swęgo czoła,
 Ów przed chwilą ukonczył pierai od indyka,
 I znowu z kuropatwą dzielnie się potyka.
 Z olbrzymiey piramidy nikną pączki świeże,
 Odywiają się grabki, brękaia talerze.
 Posługacze się kręcą gdyby oparzeni,
 A pieniądz w kilku chwilach wymknął się z kieszeni.
 Witam was z czarodzieystwa słynące dukaty,
 Których tylko nie umie szanować bogaty.
 Wszaklito przez was przecie, waszym tylko wpływein
 Człowiek może się tyćim pocieszać szczęściwem!
 Do złota się surowa usmiecha Pałada,
 Gdy masz pieniądze, każdy, żeś mędrzec, powiada,
 Ja sam, co na mieszcęście złe wiersze grzymołą,
 Inną wkrótce zagratym na Parnasie rolę,
 Gdybym idąc w wspaniałych Mecenasów ślady,
 Mogł dawać recenzentom fety i obiady,
 Wtedy chwaliłby moie przez wzgląd na me włości,
 Astrea, Biblioteka i Rozmaitości. *)
 Gdym powrócił na salę, tańcanno polaka,
 W tym tańcu charakteru naszego osnaka,
 Tak prosty i poważny, jak stary Sarmata,
 Niech sobie w kontradansach lekki Francuz lata,
 Niechay Anglik wycina szanszmaoy uczone,
 My te forsowne tance odłożmy na strone,
 I polonesem wszystkie zaczynaymy bale,
 Potem niech następuią fantangi i szale,
 Rotyllony i walce, i wyższy zalety
 Tamboriny, anglezy, kozaki, tampety.
 Pamiętam i ia ieszcze te ubiegle czasy,
 Gdy basaty żupany, karabelé, pasy,
 Gdy w trzewikach na korku, pray stuych ogonach
 Tańczyły nasze babki w sąznistych rubronach.
 Jednak nie wszystkie aceny tych czasów uchwalam,
 Owce aeymy burzliwe, owe nieposwalam.
 Kisztorne wychowanie, możnych panów wpływy,
 Udręczyły mój naród, a innych miar szczęśliwy.
 Ale się już świat lepszy wynosić zaczyna,
 Wiec także o wyieździe zamysła Malwina.
 Przybyły lekkie sanki na iey sawożanie,
 Czesław tułac ia w szrubę, sam posadził w sanie,
 Siadł na przedzie i wieszce swe bóstwo do domu,
 A póród tak wielkiego zatrudnień ogromu,
 Powraca do hotelu w naiętnym powosie,
 Zdał mu się ta miłość przy dzisieyszym mrosie,
 Bo chociaż innym ludziom nosy odmarzały,
 Jego policzki ogniem miłości pałaly.

*) Pisma czasowe polskie.

Nazajutrz poleciał do chatki, w której mieszkał ięć oyciec. Przyjęto go po przyjacielsku i tam znowu poznał Julię. Mały domek był przystroiony i urządzone z pewną wytwornością. Znalazł w nim więcej sług, aniżeli widywać można u ludzi takiego stanu. Wziął ręce Julii, i patrząc pilnie, rzekł z uśmiechem: »Te ładne rączki nie wiele pracowały?« — »Nie« odpowiedziała Julia, uśmiechając się także, »u Pana Saluces oglądałam stroje Margrabiny; a u P. Martenay nie miałam nic do czynienia.«

»Czemuż więc nie zostałam przy nim?« zapytał Hrabia. Julia zarumieniła się, wahała się i wreszcie rzekła: »Jest to sekret, mój Panie, którego ci wyjawić nie mogę; lecz« przydała »ciężko mi będzie wrócić do prac mojego stanu, które wszakże przenosiłam zawsze nad pałacowe, otaczające mię, wystawy.«

Hrabia uważał, iż się uwzięła kończyć swą rolę. Ze wszech więc względów miał się na baczności, aby nie dać poszlaki, że ją zna dobrze. Przymuszał się zatem do oziębłości. Kiedy się oddalał, oyciec najusilniey go zapraszał, chociaż to dziwnem wydać się mogło, po tak krótkiey znajomości, iżby ich często odwiedzał. Hrabia nie dał sobie powtarzać, aby życzeniu jego zadosyć uczynił.

Powrócił we dwa dni potem. Znalazł samego oycę. Oyciec ten zapewne nie był P. Martenay: był to całkiem wieśniak i psuł swém obęysciem się plany Julii. Zapytał go skwapliwie, gdzie była Marylka (to bowiem imię przybrała Julia); stary wychwalał ięć piękność, cnotę, serce i o mało co nie nastęczał Hrabiemu.

Ztąd wynikło, że ten rozsmielił się i postanowił, gdy powróci Marylka, przyspieszyć nieco rozwiązanie. Wyznał ięć głębokie wrażenie, iakie na nim zrobiła od pierwszego uyrzenia; porwał za rękę,

ucałował i wieczną poprzysiągł miłość. Marylka nie uraziła się bynajmniej, i nie brała rzeczy surowo. Śmiała się tylko, obracała na złe wszystko, co mówił, i żartowała tak wybornie, że Hrabia gniewał się po razy dziesięć i po tyleż uspakiał się znowu. Uważał jednak, że Marylka poglądała nań kiedyniekiedy ukradkiem, i że wtenczas wzrok ięć był surowy i wiele wyrażający.

Hrabia wyszedł nieotrzymawszy żadney od swej kochanki odpowiedzi, lecz wyszedł bardziey, niż kiedy zachwycony. Wistocie, dnia tego w prostym ięćzyku wieśniaczki, lepięć nieco od swoich rówieńnic wychowaney, dała mu poznać obfite wesołości źródło, odwet na wszystko skory, i żartobliwość przyiemną. Itą to właśnie żartobliwością, uwikłała jego serce w sidła, które aczkolwiek lekkie i z kwiatów, nie mnięć jednak były mocne. Zachwycał się nią; atoli ieszcze głową: bo Marylka powrociwszy, rozpoczęła przed nim, bez względu, swą toaletę. Wprawdzie oddaliła się nieco na stronę, ku małemu zwierciadłu i odwróciła się doń plecami, zmieniając gorsecik; wszelako rozmowa nie ustawała, i nawet w chwili, kiedy taż rozmowa żywszą się stawała, obracała się doń, mówiąc: »Czy Pan tego nie rozumiesz?« Po skończoney toaęćcie obnażyła iedną rękę, wzięła kołowrót, usiadła przy nim, i ciągle rozprawiając, wybierała kwiatki, dla przystroienia w nie gorsetu.

Hrabia z trudnością ciągnął swą rolę; zazdrościł sam sobie; zforzczył czarującemu go widokowi; uśmiechał się i był gotów przeklinać rozpacz; Marylka poglądała nań z niewinnością gońbka; a stroiła się z niewinnością dziecięcia. Wszystko mogło uycć pasterce, prowanckiey wieśniaczce; lecz Julia! Julia, wychowana w klasztorze, żyjąca dopiero od roku na świecie! W tym względzie widział naturalność roli za daleko posuniętej.

Odwiedzał prawie co dzień Marylke, a każdego razu niewinna ta i szczerą uf-

ność, z jaką dłoń była, stawiała się ściślejszą. Kiedy całował iéy ręce, uśmiechała się na to; kiedy całował piękne iéy ramię, nie obrażała się; odważył się więc uszczknąć całus z iéy usteczek: Marylka nie była rozgniewaną, atoli gniewała się, groziła, rumieniła się; a Hrabia postrzegł zdziwiony, że dwa całusy daleko bardziej rzecz przyspieszyły, jak wszystkie iego piękne oświadczenia miłości. Zachwiał jeszcze głową, lecz Juliia rzuciła nań tak tkliwym dobrotliwości wzrokiem, iż na nowo oświadczył pokusy niemówienia więcéy usty, lecz działania niemi.

Ah! ileż to razy biedny Hrabia, w tych niewinnych igraszkach, słuchając dowcipnych opowiadań Marylki, iéy śpiewów pełnych ognia i roskoszy, śpiewów tak przenikliwych w tym pięknym klimacie, zapominał z kim zostawał; widział tylko zachwycającą wieśniaczkę, i o jednę tylko pamiętał Julii. Kiedy, gwałtowną przejęty namiętnością, przyciskał Marylkę do serca, jagody iéy żywym krasnęły się rumieńcem; ogień miłości pałał w iéy oku, i ledwie z przymusem i zwolna odwracała swe usta od ust Hrabiego.

W tychto chwilach (było zaś to często, choć Marylka nieco gniewała się zawsze) bliskim był wykrzyknienia: »Julio, znam cię, kocham, i zawsze kochać będę« lecz jeszcze się powściągał, nie mając śmiałości. Trzeba było milczéć. Oyciec przysłał mu być list, od oycy Julii, w którym następny był kawałek: »Musí twój syn znać moją córkę, bo ta prostaczka ułożyła w swéy romansowéy głowie, wystawić iego charakter na próbę; zaleć więc mu, aby się miał na ostrożności. Zamiarem iéy jest także, podbić iego serce wprzód, nimby ją poznał. Wyieżdżam do Nice, a twój syn niech dobre ma oko na wszystkie młode osoby, iakie napotka, wprzód nim się chwyci na wędkę: Juliia bowiem ukaze się mu, raz iako sylfida, drugi raz iako pasterka i t. d.«

To postrzeżenie i kilka rozmów, iakie miał z Julią, skłoniły go do milczenia. Zapytywał ją o stanie serca. »Nigdy nie jeszcze nie kochała« powie mu Marylka śmiejąc się: lecz czuję, że jak wszystkie nasze dziewczęta, tak i ja, ieślibym kochała, tedy z całego serca. Będę stała aż do grobu; ale biada memu kochankowi, ieśli tylko rzuci okiem na inną. Chciałabym posiadać całe serce tego, którego bym wybierała za małżonka, i chciałabym byż pewną, że ie posiadam.«

»Lecz iak się o tém przekonasz, piękna Marylko?« rzecze Hrabia przytykając usta do iéy ramion.

»Jak się przekonam? Ah! wierz mi, my wieśniaczki mamy tysiąc na to sposobów. Ty naprzykład...«

»No, cóż! ia! co chcesz mówić? dokończ.«

»Mówisz, że mię kochasz« rzekła Marylka; »lecz czy myślisz, że ia temu wierzę? a ieślibym i wierzyła, gdybym raz tylko postrzegła te twoje nicujące spojrzenia, które często widuję, iużby było po wszystkim. Wiadoma ci dobrze ta piosneczka, którą tak bardzo lubisz; widać tam w niéy iasno, co to jest miłość. Naylepsze podeyrzenie, iż nie jestem kochaną nadewszystko, uleczyłoby mię z méy miłości; a ia ci powtarzam, iż w tym kraju mamy oko i słuch na to wyborny.«

Mógłże więc iéy powiedzieć: »Znam cię Julio, iesteś córką bogatego Martenaya« czy mógłże?

Nie; lecz co mógł, to uczynił. Z okiem rozognioném, zawołał: »Kocham cię Marylko, tak jest, kocham cię, wszystko, co opiewa twa piosneczka, doświadczam i czuję; spojrzyy mi w oczy Marylko! widziszże w nich co innego, prócz wyrazu miłości naygorętszéy i nayczystszyéy? Czyliż nie czytasz w nich, żem tkliwy, stały i wierny do śmierci? Powiedz, Marylko!«

Marylka długo patrzyła mu w oczy, spuściła swe w dół powoli, i kiedy ie

podniosła, były wilgotne. Pogroziła nań palcem, i nic nie odpowiedziała.

Tym sposobem upływały tygodnie; namiętność Hrabiego do téj lubéj dziewczyny była bez miary. A cóż Marylku? Siedząc często przy nim, nad bliskim chatki strumykiem, była zamysłona i posępna. Jeśli iéy mówił o swéy miłości, skinienie głową, oznaczające wątpliwość, było iedyną iéy odpowiedzią. Starafa się nawet stronić od niego, lecz naprózno: skoro bowiem posłyszafa głos Hrabiego, natychmiast pociąganą była, iak-by czarami.

Hrabia cieszył się w duchu z walki z tą kochaną dziewczyną. Jednego dnia przyszedł do niéy bardzo rano. Znalazł ią koło domku, nad strumykiem, toczącym swą kryształową wodę po źwirowym gruncie. »Nie« śpiewafa zlewaiąc wodę swemi pięknymi dłońmi na pierś, »nie, woda nie gasi ognia miłości, który pała w tém wierném łonie.«

Hrabia znał tę piosnkę, lecz nigdy nie słyszał iéy, tak czule śpiewanéy; piękne iéy oczy były we łzach.

Jednym skokiem stanął przy niéy, i uściskał w zapale naygorętszéy namiętności. Skłoniła mile swą głowę na pierś Hrabiego, który ustami zebrał łzy po iéy policzkach płynące; sam nawet zapłakał, i przyciskaiąc serdecznie wyiakał przysięgę wiecznéy miłości. Marylka podniosła nań swe zroszone oczy; czule iego spojrzenie przeniknęło do głębi iéy duszy. »Jeśli mię kochasz« rzekła ze łkaniem, »czemuż...?« Nie dokończyła.

»Co czemu?« zapytał Hrabia »co masz powiedzieć, moja luba? Dokończ, zaklinam cię, czemu...«

»Czemu nie mówisz o tém memu oycu?« rzekła pomiészana, zapłonioma i kryjąc przed okiem kochanka usta, co ią wydały. »Twemu oycu?« rzecze Hrabia uśmiechając się, »Ju...« wymówił prawie Julio; utracił ostatnią zgłoskę w westchnieniu. »Marylku, mogę o tém powiedzieć? mów, czy mogę? Czy ko-

chasz mię? czy to prawda, że mię kochasz?«

Całus był odpowiedzią; a wyrwyaiąc się z rąk iego, mgnieniem błyskawicy, schroniła się do chatki. W chwili potém ukazał się oyciec. »Chcesz ze mną mówić« rzekł do Hrabiego zdziwiony. »Ja?« odpowie Hrabia stojąc ieszcze nad strumykiem. »Tak, ty, moja córka mi to powiedziafa.« — »Wybornie« rzecze Hrabia, »ponieważ Juliia iuż tak daleko rzecz posunęła« zbliżył się do pocziwego człowieka: »Kocham Marylkę, ona mię kocha, niechże będzie moią żoną.« Starzec, pełen radości, wziął rękę Hrabiego: »Chcesz więc zaślubić moią Marysię; cieszy mię to i chętnie ci ią oddaie.« Marylko! wołał; a Marylka po mału wyszła z domku, w swym lekkim rannym stroiu, tak, iak była przy czystym strumieniu. Zbliżywszy się do Hrabiego rzuciła się mu w objęcie, dała wolny bieg wynurzeniu swéy czułości. Serce iéy, pełne nayżywszych i nacyststych uczuć, wylało się na łono kochania. Szczęście zaś iego odmalowane bydz nie może.

Hrabia bez ustanku wygladał téj chwili, w którójby wyznała, że jest Julią; naprózno iednak czekał. Prawiła mu o weselu, o zabawach, ztąd wyniknąć maiących, o swéy toalecie, iak zostanie meżatką; i wśród tych fraszek, miłość iéy przebiła się we wszystkich wyrażeniach. »Ah! co to za ranek przepędził Hrabia w wylaniu naysłodszych łez i w tryumfie czystéy miłości! zapomniat Julii, nie pragnał iuż przemiany. Koło swéy wieśniaczki, był szczęśliwy, nazawsze szczęśliwy.

Nie mógł wszelako wstrzymać się od śmiechu, słyszac ią mowiącą o godach, maiących się odbydz w téj chatce; oświadczyła mu, że ma przedsięwziac pielgrzymkę do cudownego obrazu, dla dopeńnienia intencji, iaką uczyniła na przypadek, iesliby ią pokochał. Z téj więc przyczyny prosifa go, aby iéy przez dwa dni nie odwiedzał. Przyniekł. Marylka przeprowadziła go niemal aż do

Villoison, i z trudnością mógł się od niey oderwać.

Miły Boże! co za imaginacya! pomyślał, kiedy już sam został. Nad wieśzór odebrał list od P. Martenay, który go zapraszał nazajutrz do siebie. Hrabia domyślał się wtedy, że nazajutrz uyrzy Marylkę, córką P. Martenay; przygotował się zatem do naylepszego udawania zadziwienia. Ćwiczył się z godzinę przed lustrem w tém udawaniu zdumianego, aby nie odiać swéy kochance uciechy, iaką sobie z tylu trudami przygotowała w téy komedyi.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEBIEGŁOŚĆ DWÓCH BRACI.

P przed kilku laty przywędrowało do Jamaiki dwóch czeladników krawieckich, braci rodzonych: Niemogąc nic przedsięwziąć ze szczupłym swym workiem, przemyślivali nad sposobami, iakimiby można zebrać summę 60 do 70 funtów szterl. w celu przedsięwzięcia iakiego handlu. Po rozmaitych myślach nawiaa im się następujący sposób: Ażeby ieden drugiego po rozebraniu aż do naga i po ogoleniu wszystkich włosów, od stóp do głowy czarno umalował i iako murzyna sprzedał. To przyprowadzili do skutku. Jeden z nich uczynił z siebie

ofiarę, pozwolił się przeistoczyć na murzyna i tak zaprowadzony do handlującego niewolnikami, który zachwycony jego pięknym wzrostem, niedługo targując się 80 funtów szterlingów wyliczył. Przedawca odszedł zostawivszy przedanego swojego brata w rękę kupiciela. Mniemany murzyn ieszcze téy samey nocy ucieka, i kazawszy się swojemu bratu oczyścić nazajutrz znowu iako Europejczyk oddał się zatrudnieniom swoim. Usiłowania kupca w wynalezieniu zbiegłego murzyna, pomimo obiecanej nagrody wynalazcy onego, były nadaremne. Przez rostopność uniknęli obadway bracia wszelkiego śledztwa, i wzięli się do handlu za pomocą owych przez oszustostwo nabytych pieniędzy, który tak im się poszczęścił, iż zyskawszy 20,000 funtów szterlingów, niedawno z temiż powrócili do Anglii, oddawszy pierwéy kupcowi dług wraz z prowizyją, któremu przy podziękowaniu przypomnieli ową historyją zbiegłego murzyna.

KRATA W KAPLICY W LORETTO.

Ta krata iest sławną; zrobiono ją z kaydan owych 4000 chrześcian, których w bitwie pod Lepanto z tureckiey niewoli wybawiono. Zaiste myśl prawdziwie wielka i piękna!

DO CHCĄCEGO PISAĆ.

Maszli dość wiadomości, zdrowego rozsądku?
Pisz prozą; maszli czucie, zapal? pisz i rymem.
Brakuieci w pisaniu rozsądnego wątku?
Miasto sagrać, oświecić kray; napoleisz dymem.
A...—

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 30. Grudnia r. z. dano Trajedyją w 5 aktach z angielskiego Szekspira: Hamlet, Król wic duński.

Dnia 2. Stycznia 1826. dano po raz drugi Komedyją we 3. aktach z francuskiego Hazimierza Bonjour: Ma i bałamut, czyli: Rendezvous przygód pełne.

Dnia 6. dano z uchYLENIEM abonamentu Komedyją we 3 aktach z francuskiego: Podstęp za podstęp. Sztuka mierna, pełna scen nienaturalnych.

Wyprzedzili się w rolach modnych karykatur P. Nowakowska (Reginka) i Starzewski (Jan). — Nastąpiło pierwsze przedstawienie krotkowilnej z francuskiego przetłóżonej jednoaktowej Opery: *Siedm dziewcząt pod bronią*. Ewolucyje wojskowe siedm po mężku przebranych dźwięczą wielce podobący się publiczności i słyszczyliśmy nie lednego mówiącego w parterze, że ochnie studiłyby w batalionie złożonym z podobnych bohaterów. P. Nowakowski (Starego inwalida Bryket) i P. Kamiński (Julija, będąca kapralem przebranego garnizonu) z zapalem wywołano. X. X.

W czasosóm piśmie niemieckim: *Unterhaltungsblätter für Welt und Menschenkunde* Nro. 37. Wrzesień 1825. czytaliśmy pochlebne sđanie „o Dzieciach panowania Władysława IV. przez Kwiatkowskiego.“ Recenzent nazywa autora „trafnym, niepodległym i piszącym bestronnie, gruntownym badaczem dziejów, tudzież wiernym autorem.“ Jak dalece słowa polskie w obcych pismach przekręcane bywają, umieszczamy dosłownie w témże piśmie wyrażony tytuł dzieła rzeczowego: *Dzieje narodu polskiegoza Panowania Władysława IV, Króla polskiegoi Szwedkiego.*

Z Rosyi. — Chociaż towary rosyjskie z powodu swej mnogości bardzo niską miały cenę, jednakże wywóz z Rygi, szczególniej lnu i nasienia lannego powiększył się tego roku, od przeszłego więcej jak o 4 miliony rubli, tak, jak przywóz cukru o 1 mil. 300,000 rubli. W dniu 15. Listopada stało tam jeszcze więcej jak sto okrętów. Żegluga uważana być może za zamkniętą, ponieważ od kilku dni są mrozy, a w nocy na d. 2. Grudnia było już 10 stopni mrozu, a Dzwina już w kilku miejscach była lodem pokryta.

Z Warszawy. — W d. 19. Listopada r. s. położono tu kamień węgielny do nowego wielkiego narodowego teatru w przytomności Namiestnika król. Xiecia Zajęcha, Ministrów i Prezesa Dyrekeyi teatru Jenerala Różnickiego.

Przy szybkim postępie przemysłu i sztuk pięknych w kraju naszym, czego dowodem są obiedwie wystawy plodów tegorocznych, podnoszą się u nas także i ogrody. Dotąd zasilano nas roślinami i drzewami owocowemi Drezno i Berlin, rzadko Wiedeń i Paryż. W naszych ogrodach sđasiemy teraz z odwiecznych lasów Ameryki farby dąb i olbrzymią ilość; pierwiastkowa oczyszczona większą część owoców, Azya, opatrnie nas nowemi i niesnanemi rodzajami drzew owocowych. Pewien mieszkaniec Królestwa sprowadził niedawno kilka sztuk młodych drzewek azyatyckich, które na Podolu i w ogrodzie Maskowskim już w krajuwe się samienili. Między temi szczególniej się odznaczają różne rodzaje jabłek swoją zewnętrzą pięknoscią, zapachem i smakiem.

Z Pruss. — Podług wiadomości publicznych, Professor Rauch w Berlinie odebrał saszczytne złocenie z Monachium-zrobić kolosalny posąg rycerski zmarłego Króla bawarskiego, który potem s kruszcem będzie ulany i na publicznym placu w Monachium postawiony. Król Jego Mość pruski dał Panu Hauelb uwolnienie od służby na lat dwa, z zatrzymaniem płacy.

Z Francyi. — Nowy Bazar w Paryżu przy ulicy S. Honorjusza, został w d. 1. Grudnia r. z. otworzony. Takowy tworzy wielka sala 150 stóp długości mająca, w głębi której jest wntuda 50 stóp, w przecięciu trzy-

mająca. Po lewéj jest wchód do salonu, opartejo na słupach; długość jego wyuosi 80 stóp i prawie tyle szerokość. Wszystkie trzy sale, tylko jedną całość składające, zawierają blisko 300 sklepów, wystawionych w kształcie kantarów. Tu są rozmaite przedmioty na sprzedaż, a to są ceny pewne, tak, iż każdy bez straty czasu może cały dom urządzić, umebłować, nie mając potrzeby gdzieś indziej udawania się. Sale te oświecane są gazem w 150 naszytniach, a w nimie są opalane. Wdowy i sieroty Oficerow wojska lądowego i morskiego, tudzież po Kawalerach Legii honorowéj i orderu Ludwika mają w sąsiedztwie kantoru pierwszeństwo. Gmach ten położony w środku najludniejszój dzielnicy miasta.

Z Anglii. — Podług sđania sprawy Ministrowi Peel przełożonego, od r. 1768, w którym N. wa południowa Walia przeznaczona została na esadę abrodniaroy, posłano tam od roku 1815, 13,801 mężczyzn, a 3265 kobiet, razem 17,066 osób. Z tych 6067 otrzymało wolność przez ulaskawienie i t. d., 1608 odebrało pozwolenie do wywiezienia, umarło 5469, a 3815 pozostało wskazanym. W roku 1821 uwolniono 3478 rodzin z dziećmi 7212; majątek ich po oszkacowaniu czynił i mil. 562,201 fun. sst. W przecięciu każda rodzina przez pracę i przemysł zr biła sobie majątku 448 fun. sst. W usługach swoich mieli oni w roku 1821, 464, wskazanym i przeto oszczędzali Rządowi rocznego wydatku 116,000 fun. ssterl.

Kampana nurkowa została niedawno ulepszoną; wynaleziono bowiem sposób, przez który s będącemi na powierzchni wody osobami można rozmawiać następnie, miasto dotąd używanych znaków, iakoteż za pomocą narzędzia będące pod wodą przedmioty bezpiecznie oświecać.

Gdy okręt parowy Blayney z Dublina zawinął w d. 22. Października r. z. wieczorem do Liverpoolu, wielki kufec, własny podróżnego, zwrócił uwagę urzędnika cłowego. Pytał się więc co w nim i żądał klucza. Tymczasem podróżny ów zamknął i kiedy kufec otworzono, suszczono ciało kobiety i dziecięcia.

Nazwisko panceru, miano swycerzynie za wyraz bez sñaczenia, danego jedynie przez Anglikow ich ulubionemu napoiwi teraz powszechnie w Europie wprowadzonemu; atoli mniemanie to jest błędne, ponieważ wyraz pancer — wymawiany pancer — jest indyjskim, i w Hindustanecyshięy, właściciw w mowie Indostanckiej, panujący na północno zachodniej części przedniego półwyspu, oznacza liczbę pięć. Ztąd Prowincya przeryniona rzeką Indem i jeszcze czterema innymi, zwana jest krajem pięciu rzek, Pantaab. Temu napoiwi, dano imię panceru, ponieważ do niego wchodzi pięć części, to jest: część wody, rumu lub araku, soku cytryny, cukru i herbaty.

Ceny piwa powiększono w Anglii o 5 szylingów na beczko, co dało powód do wielu reklamacyy. Dzienniki wmięszali się do téy sprawy i czytany w jednym list amatora piwa, który chce, aby piwowarow karano za zmoję, iak karą sżemczelników; powiększenie to nie jest rzecz mała, gdy pomyślemy, że w Londynie fabrykują corocznie 1,567,791 beczek piwa, a jeden dom Barklay i Perbin, wyrabia 356,281 beczek, a tak powiększenie o 5 szylingów na beczko wynosi 10,000,000 franków, a sam dom Barklay ma w tém 2,252,000 fr.